



Roman Witoński z matką, lato 1940 roku.

#### DWADZIEŚCIORO DZIECI

### Roman i Eleonora Witoński

Roman (Romek) Witoński urodził się 8 czerwca 1938 roku w Radomiu, jego siostra Eleonora (Lenka) 16 września 1939. Ich ojciec Seweryn Witoński był pediatrą w Radomiu. Rodzina Witońskich musiała przenieść się do getta w Radomiu. 21 marca 1943 w żydowskie święto Purim zostali oni w łapance wraz z ponad 150 innymi żydowskimi mężczyznami, kobietami i dziećmi zaprowadzeni na stary cmentarz żydowski w Szydłowicach. Tutaj też rozpoczęli SS – manni grupowe rozstrzeliwanie. Seweryn Witoński został rozstrzelany na oczach swojej rodziny. Jego żona Rucza wraz z dziećmi: Eleonorą i Romanem schowała się za nagrobkiem. Gdy zostali znalezieni, nie zostali rozstrzelani tylko przetransportowano ich ponownie do getta radomskiego. Pod koniec lipca 1944 roku przewieziono ich do obozu w Pionkach a następnie do obozu w Oświęcimiu. Rucza przeżyła holokaust i wyemigrowała do Francji. Wyszła ponownie za mąż i przyjęła imię Rosa Grumelin.

Rosa Grumelin szukała latami śladów jej dwojga dzieci. Udało się jej nawiązać kontakt za pośrednictwem SER (Service d'évacuation et de regroupement d'entfants et de familles juifs, Brüssel) z Pauliną Trocki. Paulina Trocki z zawodu lekarka, była też więźniarką w obozie w Oświęcimiu, to ona towarzyszyła dwudzieścioru dzieciom w czasie transportu do obozu w Neuengamme. W pamięci utkwiała jej dwójka francuskich dzieci: Georges-André Kohn i Jacqueline Morgernstern. Rodzeństwo Witońskich, które zostało zamordowane w Bullenhuser Damm miało zaledwie sześć (Roman) i pięć (Eleonora) lat. W 1982 roku Barbara Hüsing i Günther Schwarberg spotkali się z panią Witońską w Paryżu. Pokazali jej zdjęcia dzieci, na których rozpoznała swojego syna i córkę. Rosa Grumelin:



Rose Grumelin na miejscu byłego krematorium obozu w Neuengamme w 1982 roku. Tutaj prawdopodobnie spalone zostały dzieci.

„Po zamordowaniu ich ojca 21 marca 1943 roku (w święto Purim) żyły moje dzieci w ciągłym strachu. Mieszkaliśmy wówczas jeszcze w gettcie radomskim, gdy tylko naziści pukali do drzwi, dzieci chowały się do łóżek. Przykrywałam je razem z głową a one nawet nie drgnęły, gdyż wiedziały, że Niemcy polują ciągle na dzieci. Roman i Eleonara były ładnymi i dobrymi dziećmi. Po śmierci ich ojca Roman powiedział kiedyś do mnie: „Mamo, o nic się nie martw, kiedy dorosnę pójdę do pracy żeby ci niczego nie brakowało.” Po raz ostatni widziałam moje dzieci w listopadzie 1944 roku w obozie w Oświęcimiu. Tutaj nas rozdzielono, ja trafiłam do baraku dla kobiet, natomiast dzieci trafiły do bloku 1: sierocińca.”